

Amerykańskie katownie w Polsce

29 grudnia 2010

Przemysław Wielgosz, jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Le Monde Diplomatique – edycja polska”. Rozmawia z nim Przemysław Prekiel.

PRZEMYSŁAW PREKIEL: Co rusz wychodzą na jaw fakty dotyczące obecności tajnych więzień CIA w Polsce. Jesteśmy „republiką bananową”?

PRZEMYSŁAW WIELGOSZ: Myślę przede wszystkim, że jesteśmy szarą strefą w dziedzinie praw człowieka. Polska klasa polityczna, zarówno na lewicy jak i prawicy charakteryzuje się bardzo luźnym stosunkiem do tej kwestii i kompletnym brakiem poczucia odpowiedzialności do jakiej jest zobowiązana w kontekście konwencji i paktów praw człowieka, których sygnatariuszem jest Polska. Lewica postkomunistyczna w imię serwilizmu wobec nowego Wielkiego Brata doprowadziła do zainstalowania w Polsce amerykańskich katowni. Trzeba pamiętać, że była to wyjątkowo gangsterska robota. W tajnych więzieniach CIA przetrzymywano i torturowano ludzi, którzy wcale nie zostali aresztowani zgodnie z prawem przez powołane do tego służby, nie postawiono im żadnych zarzutów sądowych. Agenci CIA porwali ich po prostu z terytorium innych państw na podstawie własnych „podejrzeń”, dla których nie było dowodów. Często były to państwa sojusznicze USA jak np. Włochy czy Niemcy. Uprowadzonych porywacze z CIA nie mogli zatem przewieźć do Stanów bo sami mogliby mieć kłopoty. Stąd potrzeba stworzenia systemu tajnych więzień zagranicą, gdzie agentów nie obowiązywałoby nie tylko prawo amerykańskie czy międzynarodowe, ale żadne. Taką przestrzeń bezprawia stworzyły polskie władze w Szymanach i Starych Kiejkutach, gdzie zorganizowano izby tortur. Być może ludzi maltretowali tam także polscy oficerowie, którzy jak mówili amerykańscy mocodawcy „aż rwali się do roboty”. Tego

jeszcze nie wiemy. To wszystko zafundowała nam postkomunistyczna lewica. Strona prawicowa – zarówno PiS jak i PO – idzie do dziś w zaparte i stara się chronić swoich postkomunistycznych przyjaciół. Jeśli chodzi o polską klasę polityczną to w sprawie tajnych więzień CIA podziały nie mają znaczenia. Obserwujemy jakąś dziwną jedność. Zarówno lewica jak i prawica ma w kwestii ochrony praw człowieka, ich łamania i stosowania tortur wyjątkowo liberalne stanowisko.

– Dlaczego Twoim zdaniem Leszek Miller i Aleksander Kwaśniewski upierają się przy swoim, twierdząc, że więzień i tortur nie było? Nie wiedzą czy boją się przyznać?

– Oczywiście to drugie. Boją się, ponieważ, to co się stało – zainstalowanie w Polsce nielegalnych więzień i torturowanie przetrzymywanych tam osób przez agentów obcego wywiadu – było złamaniem prawa; nie tylko międzynarodowego, ale także pogwałceniem polskiej Konstytucji. Zarówno stosowanie tortur, jak i przetrzymywanie osób bez postawienia zarzutów jest sprzeczne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej (art. 40 i art. 41) oraz złamaniem Kodeksu Karnego (art. 123 i art. 189) i międzynarodowych paktów prawnych wiążących Polskę, takich jak Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, oraz Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Poza tym, last but not least, było to w końcu naruszenie polskiej suwerenności. Można oczywiście zapytać: czego się można było spodziewać więcej obserwując dotychczasowe stosunki dyplomatyczne na linii Polska-USA? Nie są to przecież stosunki partnerskie. Polska już w latach 90. dokonała tzw. wyboru atlantyckiego. Polska klasa polityczna uznała, że najlepszym gwarantem jej międzynarodowych aspiracji, a przy okazji także bezpieczeństwa kraju będzie wierna służba u boku Waszyngtonu z pominięciem, a nawet wbrew naszym europejskim partnerom. Dziś już można powiedzieć ile taka polityka jest warta. Opcja atlantycka okazała się równie nieracjonalna jak niebezpieczna. Nie przyniosła bezpieczeństwa i pokoju ani nam, ani światu. Wręcz

przeciwnie wciągnęła Polskę w amerykańskie wojny imperialne w Afganistanie i Iraku, i przyczyniła się tym samym do destabilizacji sytuacji międzynarodowej, w tym do wzrostu zagrożenia dla Polski. Co więcej, mimo proamerykańskiego serwilizmu swoich elit politycznych Polska nie jest traktowana przez Waszyngton po partnersku, ale akurat to nie powinno nikogo dziwić. Gdyby ktoś taki jak Leszek Miller przeczytał choć jedną książkę prof. Noama Chomsky'ego to wówczas być może zdał by sobie sprawę z tego, że amerykańska polityka zagraniczna nie ceni usługowych i bezkrytycznych wykonawców poleceń z Waszyngtonu takich jak Miller, Kwaśniewski czy Blair. Ceni sobie natomiast tych, którzy jak np. Francja potrafią czasem powiedzieć wyraźne nie amerykańskim zamierzeniom.

– W październiku br. Prokuratura w Warszawie przyznała status pokrzywdzonego Adb al-Rahimowi al-Nashiriemu, który twierdzi, że w latach 2002-2003 był przetrzymywany w tajnym więzieniu w Polsce. Założmy optymistycznie, że politycy odzyskają pamięć bądź zaczną w końcu nazywać rzeczy po imieniu i potwierdzą te haniebna praktykę. Czy Trybunał Stanu może znaleźć w tym przypadku zastosowanie?

– Myślę, że tak, choć sprawa wydaje się być jeszcze bardzo odległa. Uważam, że każdy polski sąd, bez większych problemów potrafiłby wskazać na łamanie prawa, więc Trybunał Stanu nie byłby tutaj koniecznością. Jak na polskie warunki sukcesem jest już samo rozpoczęcie tego śledztwa. Niestety zostało ono utajnione, co samo w sobie jest czymś kuriozalnym. Dlatego nie wiemy jak przebiega postępowanie. Jedynie co jakiś czas wychodzą na jaw jakieś fragmentaryczne rewelacje. Na szczęście prowadzone jest też drugie śledztwo w sprawie innego więźnia, torturowanego w Polsce. Chodzi o Abu Zubajdę, którego prawnik kilka dni temu złożył w prokuratorze w Warszawie pozew w sprawie zbadania przestępstw popełnionych na nim w czasie, gdy był przetrzymywany przez CIA na terytorium Polski. Według materiałów Amnesty International i raportu Międzynarodowego

Komitetu Czerwonego Krzyża Zubajda to „osoba, która doświadczyła pełnego repertuaru tortur, którym poddawano więźniów wysokiej wartości w tajnych więzieniach CIA: miał być on wielokrotnie poddawany podtapianiu, przez wiele dni trzymany nago w niewygodnych pozycjach, bez możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych, a także w ciasnych pudłach, co spowodowało otworzenie się ran, rzucano nim o ściany oraz narażano na niskie temperatury i hałas”. Od ponad ośmiu lat jest przetrzymywany przez CIA i przez cały ten czas nie postawiono mu oficjalnie żadnych zarzutów. Filmy dokumentujące jego torturowania zostały najprawdopodobniej zniszczone w 2005 roku.

Przechodzimy więc długą ścieżkę, ale to dobrze, bo dzięki temu jest nadzieja, że winni zostaną ukarani. Ale nie ulega wątpliwości – jeśli spojrzymy na przebieg tego śledztwa, że są w Polsce ludzie, którzy zrobią wszystko, aby prawda wyszła na jaw jak najpóźniej.

– Prawo międzynarodowe, który zobowiązała się przestrzegać Polska jednoznacznie zakazuje stosowania tortur. Co ciekawe oficjalnie zniesiono je w Polsce już w 1776 roku. Jakie międzynarodowe konsekwencje mogą spotkać Polskę, gdyby wszystkie praktyki zostały ostatecznie potwierdzone?

– Ucierpi na pewno wizerunek Polski w świecie. On zresztą już poważnie ucierpiał. Zapraszając do siebie porywaczy i oprawców z CIA, Polska stała się współnikiem przestępstw i postawiła się obok takich krajów jak Uzbekistan, Egipt czy Jordania, które znane są z braku szacunku dla praw człowieka i w ogóle dla rządów prawa. Od czasów polskiego zaangażowania nielegalną agresję na Irak w 2003 r. nasz kraj wyrobił sobie w Europie opinię amerykańskiej piątej kolumny. USA użyły wówczas naszego poparcia dla rozbicia jedności Unii Europejskiej. Trzeba pamiętać, że wśród celów inwazji na Irak było także osłabienie tendencji do usamodzielnienia się Unii Europejskiej i jej emancypacji od wpływów Waszyngtonu. Fakt, że Amerykanom udało się przeciągnąć na swoją stronę kilka krajów UE i skutecznie

podzielić Unię w sprawie Iraku stanowił cios dla europejskich aspiracji do odgrywania ważniejszej i bardziej samodzielnej roli na arenie międzynarodowej.

Z kolei jeśli chodzi o konsekwencje prawne, to trzeba pamiętać, że prawo międzynarodowe, choć jednoznaczne, to jednak w przeszłości wielokrotnie było rozbrajane przez mocarstwa, które nie życzyły sobie aby jego zapisy pętały ich agresywną i przestępczą politykę. Pamiętamy że niespełna rok temu USA i garstka ich sojuszników, w tym niestety Polska, zablokowały wdrożenie postępowania karnego na podstawie Raportu Goldstone'a. Powołany przez ONZ zespół sędziego Goldstone'a zbadał przypadki zbrodni wojennych i domniemanych zbrodni przeciw ludzkości popełnionych w trakcie izraelskiej inwazji na Strefę Gazy na przełomie 2008/2009 roku. Raport zablokowano mimo, że dowody przestępstw wojennych i naruszeń Konwencji Genewskich przedstawione w przez zespół Goldstone'a były oczywiste i potwierdzały je raporty przygotowane przez organizacje praw człowieka takie jak Amnesty International, Human Rights Watch czy B'Tselem. Do ukroczenia łba sprawie, przynajmniej na jakiś czas, wystarczyło, że rząd USA postanowił po raz kolejny zapewnić bezkarność swojemu izraelskiemu protegowanemu. Dlatego nie spodziewałbym się wobec Polski jakiś konsekwencji czy sankcji ze strony społeczności międzynarodowej. W każdym razie rzecz wydaje mi się bardzo odległa bo wymagałaby zmiany układu sił międzynarodowych w instytucjach takich jak ONZ. Co innego natomiast odpowiedzialność polskich polityków czy pracowników służb specjalnych. Tutaj śledztwa już trwają i wygląda na to, że wcześniej czy później zobaczymy na ławie oskarżonych ludzi odpowiedzialnych za instalację więzień CIA w Polsce. Pewne fakty, takie jak kierunek dotychczasowych przecieków informacji od byłych agentów CIA, już sugerują, że strona amerykańska może zechcieć rzucić swoich polskich pomocników na żer mediów i sądów, aby odciągnąć choć nieco uwagi od siebie. Z punktu widzenia interesów obywateli naszego kraju dobrze by się stało, bo może polscy politycy wreszcie nauczyliby się, że

łamanie praw człowieka nigdy nie uchodzi płazem, i że lepiej tego nie robić.

– Badający te sprawę w PE poseł Józef Pinior stwierdził, że Polska w tej sprawie była bardziej „bushowska niż administracja waszyngtońska”. Mówiąc językiem prezesa Kaczyńskiego, czyżby polska dyplomacja była amerykańskim kondominium?

– Myślę, że jak najbardziej. Pamiętamy jak Komisja PE pod kierownictwem Dika Marty’ego przyjechała do Polski, próbując wyjaśniać sprawę tajnych więzień CIA. Jej członkowie z przerażeniem stwierdzili, że jesteśmy jedynym spośród odwiedzonych przez nich krajów, który w ogóle nie chciał współpracować. Na spotkania z komisją wysyłano jakiś podrzędnych urzędników. Polscy politycy chyba naprawdę uwierzyli w to, że są wyjątkowym sojusznikiem USA, że z tego powodu Waszyngton zapewni im bezkarność. Być może wyjaśnienia tego przekonania należy szukać w pewnych uwarunkowaniach społeczno-kulturowych. Polska klasa polityczna żywi chyba głęboką wiarę, że jesteśmy pępkiem świata, którego losy obchodzą cały świat. Że Polacy przelali najwięcej krwi i z tego punktu widzenia nam najwięcej wolno. Że cierpienia, których doświadczyliśmy w przeszłości usprawiedliwiają dzisiaj zadawanie cierpień innym przez nas. I tak chyba należałoby tłumaczyć polską postawę. Dlaczego? Bo nie da się znaleźć dla niej racjonalnego uzasadnienia. Z pragmatycznego i cynicznego punktu widzenia na wojnie z terroryzmem, tajnych więzieniach, agresji na Afganistan i Irak nic nie zyskaliśmy. Nie było żadnych kontraktów na odbudowę zniszczonego przez nas Iraku – zgarnęły je amerykańskie koncerny protegowane przez ludzi Busha. Są natomiast wielomiliardowe koszty. Pogorszyliśmy swój wizerunek i podważyliśmy swoją wiarygodność przed partnerami z UE. W dodatku poszliśmy na wojnę, która z międzynarodowego prawa była nielegalna! Na marginesie dodam, że za inwazję na Irak Bush, Blair, Coldoleeza Rice, Dick Cheney, Donald Rumsfeld i ich pomniejsi koalicjanci powinni stanąć przed

międzynarodowym trybunałem, zupełnie tak jak Slobodan Miloszevic (który w porównaniu z nimi wydaje się podrzędnym rzezimieszkiem).

Oczywiście brak kultury praw człowieka w polskiej klasie politycznej to nie tylko i nie przede wszystkim kwestie mentalności. Zjawisko to wpisuje się w erozję norm demokracji wskutek ekspansji neoliberalnego modelu kapitalizmu. Skoro ośrodek władzy przesuwają się z instytucji poddanych kontroli społecznej do korporacji, które kontrolują tylko ich udziałowcy to spada też zapotrzebowanie na prawa człowieka. Logika zysku wypiera logikę podmiotowości i praw obywateli, która staje się czymś w rodzaju zmiennej dostosowawczej podporządkowanej wymogom skuteczności ekonomicznej. Państwo wycofuje się z odpowiedzialności za bezpieczeństwo socjalne obywateli, a w zamian za to oferuje najbogatszym bezpieczeństwo policyjne i ochronę przed wykluczonymi z korzystania z owoców wzrostu. W Polsce ten model rozwija się od dwóch dekad i ma to konsekwencje dla kultury praw człowieka.

– Ostatnią rewelacją w tej sprawie jest fakt dotarcia przez reportera „Panoramy” do książki lotów z lotniska w Szymanach. Dziwnym trafem nie zaginęła, jak informowano oficjalnie. Myślisz, że to celowe ukrywanie prawdy? Panuje jakaś zmowa milczenia w tej sprawie?

– Po ostatnich wydarzeniach nikt chyba nie może mieć co do tego wątpliwości. Reporter wykazał jasno i dobitnie, że cała sprawa jest komuś nie na rękę i zależy mu, aby ukryć prawdę. Możemy się spodziewać dalszych prób mataczenia, ukrywania faktów. Są przecież politycy tacy jak Kwaśniewski czy Miller, którzy są żywotnie zainteresowani, aby nic się nie wydało.

– Reporter „Panoramy” dotarł do twardego dysku komputera z lotniska w Szymanach. Oficjalnie informowano, że dwa komputery z lotniska w Szymanach spaliły się po uderzeniu pioruna. Może więc nastąpił jakiś rykoszet i jeden z komputerów cudownie

oszałał?

– Nie mam w tej sprawie nic więcej do dodania (śmiej).

– **Co ciekawe obecności tajnych więzień CIA w Polsce zaprzeczali od początku nie tylko ówcześni rządzący politycy SLD, ale także kolejne władze. Rząd PiS jak i PO kategorycznie odrzucał takie informacje. Mamy do czynienia w tym przypadku ze źle pojętą racją stanu? W imię czego można bronić takich praktyk?**

– Według naszej klasy politycznej polską racją stanu w tej sprawie jest łamanie praw człowieka. Podobnie było w sprawie wojny i okupacji Iraku, podobnie jest w kwestii okupacji Afganistanu, zablokowania Raportu Goldstone'a i w wielu innych sprawach. Polscy politycy przypominają sobie o prawach człowieka zwykle wtedy, gdy jest to korzystne dla amerykańskiej polityki zagranicznej. Trudno się oprzeć wrażeniu, że utożsamiają polską rację stanu z racją stanu USA. Najwyraźniej polska polityka zagraniczna potrzebuje jakiegoś patrona, żeby czuć się pewniej. Kiedyś była to Moskwa dziś jest Waszyngton. I staramy się temu patronowi wiernie służyć, nie zadając zbędnych pytań. I dobrze nam to niestety wychodzi. Przypominają mi się słowa, które kilka dni temu wypowiedział minister Bogdan Klich, który po rozmowach prezydenta Komorowskiego z Obamą stwierdził, że im więcej amerykańskich wojsk będzie stacjonować w Polsce, tym będziemy bezpieczniejsi. Nie wiem, czy minister Klich wie, że mieszkańcy Kolumbii, Haiti, Iraku, Pakistanu czy Afganistanu mają inne zdanie na temat skutków stacjonowania wojsk amerykańskich dla ich bezpieczeństwa.

Wywiad przeprowadził: Przemysław Prekiel

Źródło: [Lewica](#)